

WSTĘP – „To tylko zwierzę” to największe kłamstwo, jakie sobie wmówiłeś	3
ROZDZIAŁ 1 – „Weźmy zwierzaka, będzie fajnie” czyli decyzja, która niszczy życie powoli	8
ROZDZIAŁ 2 – Pierwsze dni: zachwyty, miłość i zapach gówna	16
ROZDZIAŁ 3 – „On jest grzeczny” czyli największa ściema właścicieli zwierząt	23
ROZDZIAŁ 4 – Dom był ładny. Był.....	31
ROZDZIAŁ 5 – Spacer: publiczny teatr absurdu na smyczy	40
ROZDZIAŁ 6 – Inni właściciele zwierząt, czyli dlaczego ludzkość nie była gotowa	49
ROZDZIAŁ 7 – Weterynarz: świątynia strachu, zapachu i pustego portfela.....	58
ROZDZIAŁ 8 – Dieta zwierzęcia lepsza niż twoja i nikt już nie udaje, że to normalne	66
ROZDZIAŁ 9 – Zwierzę jako dziecko, terapeuta i sens życia, czyli co poszło nie tak.....	74
ROZDZIAŁ 10 – Podróże: jak zapomnieć o wakacjach, zanim się zaczną	81
ROZDZIAŁ 11 – Goście w domu, czyli test przyjaźni, cierpliwości i sensu zapraszania kogokolwiek	90
ROZDZIAŁ 12 – Sen: jak zapomnieć, czym jest ciągłość odpoczynku	99
ROZDZIAŁ 13 – Pieniądze: ile naprawdę kosztuje „miłość”	107
ROZDZIAŁ 14 – Związek kontra zwierzę, czyli trójkąt, którego nikt nie planował	118

ROZDZIAŁ 15 – „To nie sierść, to styl życia”, czyli mieszkanie, ubrania i powolna rezygnacja z godności	127
ROZDZIAŁ 16 – Wstyd: gdy zwierzę kompromituje cię publicznie i nie przeprosza	135
ROZDZIAŁ 17 – Internet, Instagram i porównywanie się z idealnymi zwierzętami, których nikt naprawdę nie ma	144
ROZDZIAŁ 18 – Choroba, starość i myśli, których nie wolno mieć	153
ROZDZIAŁ 19 – „Już nigdy więcej”, czyli dlaczego i tak to zrobisz jeszcze raz	162
ROZDZIAŁ 20 – To nadal „tylko zwierzę”. I właśnie dlatego boli najbardziej.....	171
BONUSOWY ROZDZIAŁ – Kociarze kontra psiarze, czyli wojna domowa ludzi, którzy sprzątajają kupę.....	178

WSTĘP – „To tylko zwierzę” to największe kłamstwo, jakie sobie wmówiłeś

Ta książka nie powstała po to, żeby nauczyć cię, jak dbać o zwierzę. Nie powstała też po to, żeby powiedzieć ci, że robisz coś złe. I absolutnie nie powstała po to, żeby moralizować albo pouczać, bo zwierzęta mają w dupie moralność, a właściciele udają, że jej nie potrzebują. Ta książka powstała, bo wszyscy kłamiemy. Kłamiemy sobie, znajomym, rodzinie i każdemu, kto pyta, czy warto brać zwierzę. Kłamiemy z pełnym przekonaniem i lekkim uśmiechem, mówiąc:

- „To tylko pies.”
- „To tylko kot.”
- „Zwierzę to mniejsza odpowiedzialność niż dziecko.”
- „Będzie fajnie.”

Nie będzie tylko fajnie. Będzie też głośno, drogo, śmierdząco, chaotycznie i emocjonalnie, ale bardzo szybko uznasz, że dokładnie tak miało być i że nie pamiętasz już, jak wyglądało życie wcześniej.

Zwierzę nie wchodzi do twojego życia dramatycznie. Ono wślizguje się bokiem, powoli i bez zapowiedzi. Najpierw jest myślą rzuconą mimochodem, potem zdjęciem wysłanym przez znajomego, a później decyzją podjętą w momencie, w którym absolutnie nie powinno się podejmować żadnych decyzji. Zwykle dzieje się to:

- w niedzielę wieczorem
- po jednym piwie albo jednym ciężkim tygodniu
- po obejrzeniu filmiku z internetu
- po zdaniu „zobacz jaki słodki”

Nikt nigdy nie mówi: „Weźmy zwierzę, bo chcę mieć mniej snu, więcej wydatków i totalny rozpiardol w mieszkaniu”. A dokładnie to dostajesz w pakiecie powitalnym, razem z poczuciem winy, które pojawi się przy pierwszej myśli, że może jednak było ci kiedyś źle.

Na początku jesteś pełen ideałów. Wierzysz, że tym razem będzie inaczej. Że będziesz odpowiedzialny, konsekwentny i spokojny. Masz plan, a w tym planie jest miejsce na regularne spacer, dobrą karmę, jasne zasady i granice, których nikt nie przekroczy. W twojej głowie wszystko wygląda idealnie, bo jeszcze nie wiesz, że zwierzę nie zna twojego planu, nie

szanuje go i nawet nie udaje, że go rozumie. Zwierzę ma swoje własne priorytety, a są nimi:

- potrzeby
- charakter
- humory
- momenty „bo tak”

Hierarchia ustala się bardzo szybko i w pewnym momencie orientujesz się, że to nie ty jesteś stroną decyzyjną. Ty się dostosowujesz, a ono obserwuje, jak daleko może się posunąć.

Zwierzę nie interesuje się tym, czy masz gorszy dzień, czy boli cię głowa, czy jutro masz ważne spotkanie i czy właśnie zasnąłeś po najcięższym tygodniu w pracy. Zwierzę chce teraz, natychmiast i już. Jeśli tego nie dostanie, zaczyna stosować metody nacisku, które działają lepiej niż jakikolwiek coaching, terapia czy motywacyjna książka. Będzie stało. Będzie patrzyło. Będzie piszczało. Będzie drapało. Będzie oddychało ci w twarz. I w końcu się złamiesz, bo każdy się łamie, a tylko nieliczni udają, że nie.

Od tego momentu twoje życie dzieli się na dwa wyraźne etapy:

- przed zwierzęciem
- po zwierzęciu

Zmieniają się rozmowy, zmieniają się wydatki, zmieniają się priorytety i bardzo szybko zmienia się twoja definicja normalności. Zaczynasz mówić rzeczy, których wcześniej byś się wstydził, i mówisz je zupełnie serio:

- „Zobacz, jaki dziś zrobił kupę.”
- „On ma dziś gorszy humor.”
- „Nie mogę, bo pies.”

Nie zauważasz momentu, w którym to się dzieje. To po prostu staje się twoim życiem.

Ta książka jest dla ludzi, którzy kochają swoje zwierzęta, mają ich momentami serdecznie dość i jednocześnie nie wyobrażają sobie życia bez nich. Dla tych, którzy po chorobach, kosztach i emocjonalnych rollercoasterach mówią: „Nigdy więcej”, a tydzień później znowu przeglądają ogłoszenia. Dla tych, którzy wiedzą, że to absurdalne, nieracjonalne i kompletnie nieopłacalne, ale robią to jeszcze raz.

Nie znajdziesz tu porad, checklist ani złotych rad. Znajdziesz za to absurd, przesadę i sytuacje, które znasz aż za dobrze. Znajdziesz też śmiech, taki trochę nerwowy, w stylu: „Kurwa... to o mnie”. Jeśli masz zwierzę, rozpoznasz się natychmiast. Jeśli go nie masz, po tej książce albo nigdy go nie weźmiesz, albo zrobisz dokładnie odwrotnie. I obie decyzje będą tak samo nierozsądne.

ROZDZIAŁ 1 – „Weźmy zwierzaka, będzie fajnie” czyli decyzja, która niszczy życie powoli

Każda historia o zwierzęciu zaczyna się tak samo. Nie dramatycznie, nie odpowiedzialnie i na pewno nie po dorostemu. Zaczyna się lekko, niewinnie i kompletnie bezmyślnie. Zaczyna się od zdania, które brzmi jak obietnica, a w rzeczywistości jest zapowiedzią wieloletniego chaosu: „Weźmy zwierzaka, będzie fajnie”. To zdanie nigdy nie pada w kontekście realnych konsekwencji, planów ani odpowiedzialności. Ono pada wtedy, kiedy mózg jest już zmęczony, serce chce czegoś miłego, a rozsądek wyszedł na papierosa i nie wrócił.

Zwierzę bardzo rzadko jest decyzją. Zdecydowanie częściej jest impulsem. Jest reakcją emocjonalną na chwilowy stan ducha, potrzebą zmiany albo próbą poprawienia sobie nastroju po tygodniu, który był zbyt długi. Czasem jest też rozpaczliwą próbą nadania sensu czemuś, co zaczęło się rozjeżdżać. Bo przecież pies zbliża, kot uspokaja, a zwierzę „uczy odpowiedzialności”. Tak przynajmniej mówią ludzie, którzy już je mają i zorientowali się, że odwrotu nie ma.

Decyzja o wzięciu zwierzęcia zapada w okolicznościach, które absolutnie nie powinny prowadzić do żadnych decyzji długoterminowych. Najczęściej dzieje się to:

- w niedzielę wieczorem, kiedy jutro jest poniedziałek
- po ciężkim tygodniu, który sprawił, że masz dość wszystkiego
- po jednym piwie, winie albo trzech drinkach
- po obejrzeniu filmiku, w którym zwierzę wygląda jak żywa maskotka
- po zdaniu „zobacz jaki słodki”

To nigdy nie jest moment refleksji. To moment emocji. A emocje są fatalnymi doradcami, szczególnie jeśli chodzi o coś, co będzie z tobą codziennie, bez przerwy, bez urlopu i bez możliwości oddania do serwisu, kiedy zaczniesz sprawiać problemy.

Na tym etapie każdy przyszły właściciel jest ekspertem. Każdy wie, jak to będzie wyglądało. Każdy ma wizję, w której zwierzę idealnie dopasowuje się do jego stylu życia, harmonogramu i charakteru. W tej wizji zwierzę:

- wstaje, kiedy ty wstajesz
- śpi, kiedy ty śpisz

- nie choruje
- nie niszczy
- nie brudzi
- nie ma gorszych dni
- nie ma własnych pomysłów

W tej wizji zwierzę jest dodatkiem do życia, a nie jego głównym operatorem. Jest elementem dekoracyjnym, a nie centralnym punktem dnia. Jest „fajne”, ale niewymagające. I właśnie ta wizja jest pierwszym poważnym oszustwem, jakie sam sobie sprzedajesz.

W twojej głowie wszystko jest pod kontrolą. Jest plan, jest harmonia i jest przekonanie, że „my to ogarniemy”. Bo przecież inni jakoś ogarniają. Bo przecież to nie jest dziecko. Bo przecież to tylko zwierzę. I właśnie w tym miejscu popełniasz błąd. Nie dlatego, że porównujesz zwierzę do dziecka, tylko dlatego, że próbujesz porównać coś kompletnie nieprzewidywalnego do czegokolwiek racjonalnego.

Bardzo często decyzja o zwierzęciu jest wspólna. I to jest jeszcze gorsze. Wspólne decyzje dają fałszywe poczucie bezpieczeństwa, bo skoro decydujemy razem, to odpowiedzialność się rozmywa. Skoro mówimy „my”, to nikt nie mówi „ja”. Bardzo szybko okazuje się, że: